

Godzina Święta – Samotność JEZUSA i nasza samotność

Śpiew na rozpoczęcie Godziny Świętej:

OSOBA I: - Przychodzimy przed Twój Święty ołtarz Panie Jezu, tu, gdzie bije Twoje Eucharystyczne Serce... Przychodzimy, by Cię uwielbić, nasz najdroższy Boże i Panie, zapewnić Cię o naszej wierności i miłości. Przychodzimy, by się Tobą nacieszyć i byś Ty mógł nacieszyć się nami. Chcemy powiedzieć Ci o naszej tęsknocie. Przynosimy Ci samych siebie i nasze sprawy. Pragniemy z miłością czuwać przy Twoim Sercu, byś nie czuł się samotny. Jeżeli jednak popełniliśmy jakąś nieprawość przed Twoim Obliczem, to przynosimy nasz smutek, ból i żal, składamy to u Twoich stóp i prosimy, byś dobrą dłonią przekreślił „co było” i umocnił w nas pragnienie miłowania Ciebie.

Następuje modlitwa Psalmem - z podziałem na chóry (wydrukować teksty dla wszystkich)

Jak łania pragnie wody ze strumieni,
tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!

Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego:
kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?

Łzy stały się dla mnie chlebem we dnie i w nocy,
gdy mówią mi co dzień:

«Gdzie jest twój Bóg?»

Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo,
i czemu jęczysz we mnie?

Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać:
Zbawienie mego oblicza i mojego Boga.

Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo,
i czemu jęczysz we mnie?

Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać:
Zbawienie mego oblicza i mojego Boga.

+ + + + +

OSOBA II: - Nocna pora. Opustoszały uliczki Jerozolimy, w oknach domów gasną ostatnie lampy oliwne, jest bardzo cicho i tylko lekki wiatr szeleści w młodych liściach oliwkowych drzew.

Przechodzę ciasnymi kamiennymi uliczkami i kieruję się ku jednej z bram miasta, dziś nazywaną Bramą św. Szczepana. Idę powoli w kierunku wzniesienia zwanego Ogrodem Oliwnym – to z powodu rosnących tam licznych drzew oliwkowych. Kilka chwil wcześniej tę drogę przemierzył nasz Pan, Jezus Chrystus w towarzystwie apostołów. Gdy Wieczera paschalna dobiegła końca, Pan rzekł do nich: wstańcie, chodźmy i udali się w kierunku Getsemani.

Tam, gdzie jest mój Pan, tam zawsze biegnie moje serce – tak było i tym razem.

Ten otaczający całą przyrodę spokój, okazał się tylko pozornym spokojem. W tej wieczornej ciszy wyczuwało się coś dramatycznego, coś wyjątkowego..., czuło się jakby los świata zależał od wydarzeń tego wieczoru.

I nagle w sercu ogrodu, w bladym świetle księżyca widzę przejmujący obraz: oto Pan leżący na ziemi, drżący na całym ciele prowadzi rozdzierające serce dialog z Ojcem. Podchodzę bliżej...; o mój Boże, jak Ty wyglądasz!? Pot i krew i łzy spływają po twarzy..., wydajesz się prawie niepodobny do siebie... i usta spieczone jak w gorączce... i dłonie boleśnie splecione i to wzdychanie głębokie, przejmujące biegnące aż do niebios bram.

Gdzież są Twoi towarzysze, przyjaciele wybrani?

Ach są! Tylko nie z Tobą. Gdy Ty konasz w bólu ogromnym, oni zasnęli... Pozostajesz więc zupełnie sam ze swoją trwogą. Nie pomogła nawet Twoja gorąca prośba o modlitwę i czuwanie, skierowana do nich w tym decydującym czasie – to istotnie był czas decydujący o losach świata. Ci, których powołaniem było trwać przy Tobie – bo przecież powołałeś ich w tym celu, aby Ci towarzyszyli – właśnie ci umiłowani tak haniebnie zawiedli... . Oni, którym zaledwie kilka godzin temu umywałeś nogi, uciekli... - opuścili Cię i uciekli. Jeden z nich uciekał owinięty tylko w płótno. A gdy próbowano go pochwycić, porzucił płótno i uciekł nagi – i zniknął w mroku. Teraz już pozostałeś samotny zupełnie.

JEZUS: - Proszę, miejcie dla nich miłosierdzie, nie osądzajcie ich tak surowo..., oni w tym momencie jeszcze niczego nie rozumieli. Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni takim samym sądem.

Niemniej tak rzeczywiście było..., że gdy przeżywałem najważniejszą walkę swojego życia byłem otoczony obojętnymi przyjaciółmi. Aż w końcu oni wszyscy opuścili Mnie i uciekli. Prosiłem ich by byli ze Mną, by czuwali i modlili się... Niestety, gdy podszedłem do nich, zastałem ich śpiących, bo oczy ich były senne.

A jednak..., właśnie taki bieg rzeczy był zamierzony w planie Ojca. Właśnie tak miały wypełnić się Pisma. Musiałem przejść i przez tę samotność, aby potem móc wejść do swojej chwały... . Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym, a To co wydawać by się mogło całkowitą klęską, stało się początkiem ostatecznego zwycięstwa.

Ale oni przynajmniej Mną nie wzgardzili...., jeśli posnęli, to zrobili to z nieświadomości i ze zwykłej ludzkiej słabości. A jeśli potem uciekli, to zrobili to ze strachu.

Tak, pozostałem samotny, głęboko samotny w obliczu cierpienia i zbliżającej się śmierci.

(chwila ciszy)

OSOBA III: - Chodźmy teraz na Golgotę, pod krzyż. Któż tam czuwa przy Sercu Pana, któż swą obecnością ujmuje Mu goryczy osamotnienia? ... O Jezu najdroższy..., niewielu pozostało pod drzewem hańby..., - które w rzeczywistości **bramą do Raju nam się stało!** Oto zaledwie bolejąca Matka, cała we łzach, umiłowany uczeń, który zdążył się zreflektować po wcześniejszej ucieczce i kilka kobiet. ... mój Boże niewielu prawdziwych przyjaciół było świadkami Twego ostatniego wołania z głębokości osamotnienia i ciemności: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił” (Mt 27,46).

Tak spełniają się słowa proroka Izajasza: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi... wzgardzony tak, że mieliśmy go za nic” (Iz 53,3). Pan chciał być dla ludzi „wszystkim”, tymczasem oni uznali Go za... „**nic**”.

Czy może być samotność większa niż opuszczenie przez ludzi i przez Boga!?

JEZUS: - Tak, doświadczyłem tego, co w życiu najtrudniejsze ..., opuszczenie przez Ojca to przyczyna najgłębszej samotności, niewyrażalnej samotności, którą przyszło mi przeżyć.

Ooo, grzechy ludzkie, wyście to sprawiły, że ten, który nie zna grzechu osobistego, pod ciężarem ludzkich grzechów pogrążył się w noc ciemną.

To dla ciebie człowieku, byś ty był wolny od tego przerażającego ciężaru zła – dobrowolnie wziąłem twoje brzemię na siebie.

W ten sposób Moje cierpienie, Moje opuszczenie, Mój krzyż staje się dla ciebie źródłem pokoju, i szczęśliwego życia w obecności Ojca. Wiedziałem to, stąd Moja zgoda włożona w Serce Ojca: - nie Moja, ale Twoja wola niech się spełni.

Będziemy powtarzać: Niech moja wierność pocieszy Twoje Serce, Wszyscy: Niech moja wierność....

- gdy jesteś marginalizowany lub wprost wyrzucany z życia publicznego,
- **gdy niektórzy próbują wypaczyć tradycyjną naukę Kościoła,**
- **gdy wielu nie dostrzega Twojej realnej obecności w Eucharystii,**
- **gdy inni nie szukają Twojej przemieniającej miłości w sakramencie pojednania,**
- **gdy niektórzy mówią, że modlitwa to strata czasu,**
- **gdy Twoje Prawo jest lekceważone i deptane,**
-
-

Śpiew:

OSOBA IV: - W każdym z nas jest zakorzenione pragnienie bliskości i przyjaźni z drugim człowiekiem. Chcemy mieć przyjaciela takiego, któremu można bezgranicznie ufać, który jest z nami i dla nas i nie zawodzi.

Takie pragnienie odczuwamy szczególnie mocno, gdy spotykamy się z brakiem zrozumienia, gdy nie możemy podzielić się z kimś swoimi uczuciami lub gdy nie mamy do kogo zwrócić się o

pomoc w rozwiązaniu ważnych problemów. Płacze nam wtedy dusza i smutek bezbrzeżny wkrada się do serca. Nie ważne, czy to samotność przez nas zawiniona, czy raczej dopuszczona przez Boże wyroki. Smutek i samotność przygniata jednakowo. Gdzie szukać ratunku i pocieszenia. Gdzie znaleźć przyjaźń, która nie zawiedzie, Gdzie znaleźć przyjaźń, która bez osądzania i potępiania pokaże przyczyny takiej sytuacji, ale też pomoże znaleźć drogę wyjścia i stanie się balsamem na cierpienia ducha?

JEZUS: - Bracie mój, siostró droga, to Ja jestem takim Przyjacielem, Lekarzem i Lekarstwem na smutki i samotność. To Ja opatruję rany jak nikt inny nie potrafi. To Ja jestem miłosiernym Samarytaninem, który winem i oliwą miłości leczy twoje zranienia. Powtórzę to, o czym zapewniłem już moją powiernicę, Małgorzatę Marię: gdy ból i smutek zadadzą ci ranę, Ja sam balsamem pociechy się stanę – bądź pewien, nie opuszczę cię. Oddaj mi twoje rany, twój ból, twoją samotność..., wtul się w Moje Serce - taki zboleły, jakim teraz jesteś, pozwól się przygarnąć do Mojej piersi, a doznasz ukojenia. W miłości wieczystej nad tobą się pochylę, wezmę cię na ramiona, jak pasterz bierze słabą owieczkę i będę cię niósł. Nie lękaj się, jestem z tobą zawsze, a szczególnie w trudnych momentach, byś nie był sam. Rozumiem cię doskonale, gdyż sam przeszedłem drogę opuszczenia.

Ponadto wam wszystkim; samotnym, opuszczonym, udręczonym dałem Moją ukochaną Matkę. Oddaj się z zaufaniem Jej ramionom, Jej wrażliwemu matczynemu Sercu. Świadomość Jej miłującej obecności pod krzyżem pomogła Mnie. Pomoże i tobie w twoim krzyżu. To twoja Matka.

OSOBA V: - Panie, z Twego cierpienia, z opuszczenia, z krzyża płynie pocieszenie dla mojej samotności.

Twoja samotność - Ukrzyżowanego Pana jest dla mnie źródłem pocieszenia. Gdy ja obejmuję Twój samotny krzyż, Ty z jego wysokości pochylasz się ku mnie i przygarniasz do siebie. Samotność staje się wtedy przestrzenią spotkania dwóch miłości: Twojej nieskończonej, Boskiej i mojej... ludzkiej... może słabej, ale z ogromnym pragnieniem wzrostu jej temperatury . Ty wchodzisz w

mrok mojej samotności, stając się moim Pocieszycielem, a ja przez wierność i obecność przy Twoim Sercu chcę być **dla Ciebie** pocieszeniem.

Moje niewielkie utrapienia obecnego czasu (bywa, że wydają mi się ogromne) gotują mi bezmiar chwały przyszłego wieku. Bo czymże są nasze trudności w porównaniu z miłością Boga, z wielkością tego, co znaczy być przez Niego kochanym!

Chryste, Ty żyjesz we mnie. Jeśli pozwolę - będziemy tworzyć zażyłą więź i zawsze będziesz mnie wspierał mocą swoją. Wtedy nigdy nie będę sam i zawsze wystarczy mi Twojej łaski.

Zjednoczenie z Tobą da mi siłę do przezwyciężenia wszelkich trudności, oschłości, cierpienia, pozornej Twojej nieobecności.

Niech zatem porwie mnie Twoja miłość, a będę w stanie pokonywać wszelkie przeciwności w przekonaniu, że wszystko mogę w Tobie, który nas umacniasz.

JEZUS: - Dziękuję ci dobry człowieku, że jesteś przy Mnie..., twoim Bogu..., ale staraj się też być balsamem pociechy dla Moich i twoich siostr i braci skazanych na samotność, podaruj im uśmiech, dobre słowo, swoją obecność - a może ogrzeją się twym ciepłem i w duszach ich promień światła nadziei zaświeci.

Oburzasz się, że przy Mnie w chwilach udręki zabrakło przyjaciół serdecznych..., a pomyśl, czy ty jesteś przy tych Moich siostrach i braciach których samotność przygniata? Jeszcze raz proszę: miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali. Zapewniasz, że Mnie miłujesz..., a dlaczego nie wyciągasz pomocnej dłoni do tego, kto obok ciebie smutny, samotny, potrzebujący dobrego słowa, przyjaznej obecności. Przecież kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.

Wszystko, co uczyniliście jednemu z braci Moich, Mnieście uczynili. Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał to, czego was

uczę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać.

(chwila ciszy)

+ + + + +

OSOBA VI: - Czasem, gdy czuję się samotny, jak ten ptak na dachu i **bezgłośnie** wykrzykuję Ci swój ból i swoją samotność, Ty się nie gniewasz za moje pretensje..., sam nie wnosisz żadnych pretensji, nie czynisz mi wyrzutów..., lecz pochylasz się jeszcze niżej nade mną, a Twoja miłująca łza – owoc Twej samotności spada na moje udręczone serce i ratuje mnie od rozpacz. Jezu, jak dobrze, że jesteś. Twoja obecność jest dla mnie pocieszeniem.

Jest we mnie ta pewność wiary, że nie jestem w życiu sam. I z tą wiarą patrzę na Twój krzyż i trzymam się go jak kotwicy nadziei. Wiem, jesteś tuż obok mnie, jesteś ze mną, w dni pogodne i gdy noc ciemna w duszy - Ty jesteś. Czy tylko obok mnie jesteś!? **Więcej! We mnie jesteś!** Mieszkasz w sanktuarium mego serca i dlatego nigdy nie jestem sam. Noszę w sobie Twoje słowa, rozważam je i staram się ich strzec. A Eucharystia!? Brak mi właściwych słów, by wyrazić to, co czuję, gdy kapłańska dłoń podaje mi Twe Najświętsze Ciało..., brak mi słów, dlatego pożyczam sobie języka poety..., gdyż w nich odkrywam swoje osobiste pragnienia, uczucia i przekonania. Więc tak modlę się do Ciebie:

Niechaj Cię przyjmę, aby żadna ściana
Ni tchnienie między nami już nie stało —
Oto Krew Twoja w mojej krwi rozlana
I Ciałem Twoim żyje moje ciało!

Tyś nie jest mną — a jestem pełny Ciebie,
Jakbym nie sobą był — lecz Twym
naczyniem —
I słyszę: głos Twój dźwięczy w moim
śpiewie —
I czuję: oddech Twój z płuc moich płynie!

Nie ma mnie. Jesteś tylko Ty. Jam jest
narzędziem
I ślepo się poddałem — Tobą jestem!
I Krew Twa źródłem w ciele się przelewa...

I coraz więcej Ciebie — każdym gestem
Zakreślam Twoją wolę — nią dojrzewam
—
Ty, któryś był i jest, i będziesz!

(Wojciech Bąk)

OSOBA VII: - Chryste, Ty żyjesz we mnie. Jeśli tylko pozwolę, będziemy tworzyć zażyłą więź i zawsze będziesz mnie wspierał mocą swoją. Wtedy nigdy nie będę sam i zawsze wystarczy mi Twojej łaski.

Zjednoczenie z Tobą da mi siłę do przezwyciężenia wszelkich trudności, oschłości, cierpienia, pozornej Twojej nieobecności.

Rzeczywiście zrozumieć, że niewielkie utrapienia obecnego czasu gotują mi bezmiar chwały.

Ponawiam więc moja prośbę: niech porwie mnie Twoja miłość, a będę w stanie pokonywać wszelkie przeciwności w przekonaniu, że wszystko mogę w Tobie, który nas umacniasz.

**Będziemy powtarzać: - Twoja obecność koi moją samotność,
Wszyscy: - Twoja obecność....**

- gdy wydaje mi się, że trudności przerastają mi głowę,
- **gdy czuję się samotny i nieszczęśliwy,**
- gdy trudno porozumieć się z najbliższymi w domu,
- **gdy umiera ktoś bliski, kochany,**
- gdy przyjaciele zawodzą,
- **gdy płaczę niezrozumiany,**
- gdy jestem spychany na margines,
- **gdy płaczę nad swoim grzechem i głupotą,**
- gdy duszę moją ogarnia ciemność,

OSOBA VIII: - Różne są przyczyny samotności: czasem samotność jest wyborem, ale najczęściej spada na człowieka nagle jak ciężar, który przytłacza, wbija w ziemię: - śmierć bliskiej osoby, doświadczenie odrzucenia z powodu inności, choroby itd. Zdrada kogoś, komu ufaliśmy. Samotnym bywa się także w tłumie, nieraz nawet wśród najbliższych pojawia się poczucie osamotnienia, wyrasta jakiś niewidoczny mur, który trudno jest przebić. „Wśród ludzi jest się także samotnym” (Mały Książę)... Jakaś doza samotności jest obecna w każdym ludzkim powołaniu. Tak więc różne mogą być przyczyny samotności. Ale najtrudniejsza do zniesienia jest ta, w której Bóg

wydaje się taki daleki, obojętny, spóźniający się lub czasem aż nierealny. Wtedy samotność wydaje się nie do zniesienia.

Idę wtedy do Ogrodu Oliwnego , by z Twej samotności która jednak pchała Cię w ramiona Ojca, zaczerpnąć dla siebie pewności Jego obecności. Idę na Golgotę, gdzie zawieszony między niebem i ziemią z **dna** samotności powierzasz się Ojcu... - w te miejsca się udaję by odkryć Ojcowską obecność, która widzi sens mojej samotności i ten sens odkrywać mi pomaga.

To z krzyża płynie pocieszenie dla każdej ludzkiej samotności. Panie Jezu najdroższy, Twoje opuszczone Serce najlepiej zna gorycz samotności. Tam na Górze Oliwnej myślałeś o mnie i tylu innych boleśnie przeżywających gorycz opuszczenia. Ty najbardziej samotny, z wysokości krzyża widziałeś wszystkie samotnie płynące łzy. Już wtedy byłeś z nami w chwilach naszej samotności, którą jeszcze przyjdzie nam przeżyć. Dziękuję za tę obecność mój osamotniony Boże.

Twoja miłująca obecność ucisza moje serce, bym z przekonaniem patrząc w Tve miłujące oczy mógł powiedzieć: *Jednak nie moja wola, lecz Twoja Ojczye niech się stanie.* I wtedy pokój nastaje...

Tobie Jezu najdroższy zawdzięczam tę zgodę i wiem, że bez względu na to przez jakie trudne doświadczenia trzeba będzie jeszcze przejść, Ty Chryste zawsze będziesz w nich ze mną. Nigdy nie będzie takiej sytuacji, w której nie byłoby Ciebie. Mój samotny, pokorny Boże, mam pewność, że zawsze mnie znajdziesz - choćby na samym dnie doświadczenia osamotnienia, smutku, przygnębienia i własnej słabości.

(chwila ciszy)

Śpiew:

OSOBA IX: - Bywa jednak i tak, że człowiek usuwa Boga z własnego horyzontu i uważa, że On nie jest mu do szczęścia potrzebny..., lub wolałby, aby On nie istniał, chce myśleć, że Bóg „umarł”, - czy taki człowiek może być naprawdę szczęśliwy?

Są ludzie którzy uważają że człowiek jest absolutnym panem siebie i jedynymi władcą i chcieliby bez Boga budować społeczeństwo, w którym panują wolność, sprawiedliwość i pokój. Biedacy, o jakże się mylą, zwiedzeni własnym egoizmem i duchem „tego świata”. Niczego trwałego nie zbudują, gdy fundamentem jest piasek i karmić się będą gorzkim owocem rozczarowania, zagubienia i samotności.

JEZUS: - Nie tak będzie u was: lecz Pana będziesz zawsze mieć przed oczami. **Pan** błogosławi sprawiedliwemu: otacza go łaską jak płaszczem. Taki nie zachwieje się, ani nie załamie..., choćby napadnięto go zbrojnie, nawet wtedy ufność swą zachowa. Szczęśliwy, komu pomocą jest Bóg, szczęśliwy, kto ma nadzieję w Panu, Bogu swoim, który stworzył niebo i ziemię, i morze ze wszystkim, co w nich istnieje. On wiary dochowuje na wieki. Szukajcie Pana i wołajcie do Niego: Ojcze mój, Tyś mi schronieniem i tarczą obronną, Boże mój Ciebie szukam całym sercem moim, za Tobą tęskni moja dusza i ciało.

Zapewniam was: - Bóg przyjaźni się z tymi, którzy się Go boją i objawia im siebie.

W każdym czasie Jemu ufaj, narodzie!

Przed Nim serca wasze wylejcie:

Bóg jest dla was ucieczką, najpewniejszą pomocą w trudnościach.

Ojciec patrzy na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu, i który z drżeniem czci Jego słowo.

Modlitwa Psalmem , z podziałem na chóry:

- Boże mój, Boże szukam Ciebie
i pragnie Ciebie moja dusza,

za Tobą tęskni moje ciało,

jak zesłała ziemia, spragniona, bez wody.(z Psalmu 63)

Dusza moja spoczywa tylko w Bogu,
od Niego przychodzi moje zbawienie.

On jedynie skałą i zbawieniem moim,
twierdzą moją, więc się nie zachwieję.

Dokądże będziecie napadać na człowieka
i wszyscy go przewracać jak ścianę pochyloną,
jak mur, co się wali?

Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja,
bo od Niego pochodzi moja nadzieja.
On jedynie skałą i zbawieniem moim,
On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję.
W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała,
skała mojej mocy,
w Bogu moja ucieczka.
Chwała Ojcu i Synowi
i Duchowi Świętemu,
Jak była na początku, teraz i zawsze
i na wieki wieków. Amen. (z Psalmu 62)

Śpiew końcowy:

s. Helena Łukasik

Korczyna, dn. 26 listopada 2019r.